Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI ◎ 5 Mk.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2085

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie z odnoszeniem do domu **Mk 120·—** Zamiejscowa **Mk 135·—** Rękopisów Redakcya nie zwraca

Nr. 47. — Rok IV. Kraków, czwartek 17 lutego 1921. **Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.**

Problemy aprowizacyjne.

Kraków, 16 lutego.

(stm) Gdy z dalekiego Zachodu, ze Stanów Zjednoczonych Ameryki idzie ponowna fala zniżki cen artykułów pierwszej potrzeby, wywołana zresztą niezbyt dodatniemi przyczynami ekonomicznemi, — Polska zdumiewająco dobrze jest chroniona przed tem „nieszczęściem“ przez wał ochronny naszej nieskoordynowanej gospodarki handlowej i aprowizacyjnej. Zwłaszcza lichwa żywnościowa czyni, ostatni może zresztą, ale groźny wysiłek dla utrzymania drożyzny na dawnym, albo do osiągnięcia jeszcze wyższego poziomu. Niewiadomo — nie kogo winić, bo na to zbyt łatwa jest odpowiedź, — ale która z przyczyn powoduje, że sytuacya aprowizacyjna jest wciąż fatalna, nie tylko w tych dziedzinach, na które działa zbliżający się przednówek, ale i w wielu innych.

Mamy cały szereg artykułów, w których jesteśmy niezależni od rynku i produkcyi wewnętrznej, a które na rynkach zagranicznych w ostatnich czasach znacznie potaniały. Tak n. p. — jak słychać, — cukier, którego znaczne transporty świeżo nadeszły do Gdańska, możnaby tam kupować po takiej cenie, że u nas kalkulowałby się po cenie jakich 120 marek polskich za kilogram, podczas gdy w praktyce utrzymuje się wciąż cena 180—190 marek. Ale ponieważ miasta tu i ówdzie mają jeszcze cukier z dawnych transportów, więc nie chcą się go wyzbywać i sprowadzać nowego, aby nie obniżać ceny... Z ryżem także mamy takie „curiosum“, że podczas gdy magistrat ogłasza, że ma ryż „dla konsumów“ po 84 marki (konsumenci muszą zań w takim razie płacić tam 90 marek), sklepy prywatne sprzedają ryż każdemu w detalu po 82 marki...

Ten paradoks handlowy jest jednym z wyników niezdecydowania i półśrodków naszej polityki aprowizacyjnej i wogóle polityki cen, konsumcyi i rozdziału towarów. Państwowe próby reglamentacyi zarówno konsumcyi, jak i cen, zbankrutowały wskutek nieprzygotowania i niesprawności aparatu ludzkiego, który miał prowadzić te agendy. Nie umiano się jednak z tą postacią „etatyzmu“ rozstać stanowczo i zdecydować się na wolny handel, lecz załatwiono rzecz połowicznie: podczas gdy „Puzappy“ i inne „Guzy“ stały u końca łańcucha handlowego, dotykającego konsumenta, — to zakupów dla tych instytucyj u zagranicznych źródeł nabycia, (producentów lub hurtowników) dokonywali prywatni pośrednicy i spekulanci, obławiając się przytem tak, że biedny jakiś krakowski magistrat czy inna podobna instancya, choćby nie wiem jak uczciwie sprzedawała konsumentom, nie mogła od nich wziąć niskiej ceny, bo sama za drogo zapłaciła. Zapomniano o tem, że kupiec, który musiałby się bądź co bądź nawet w tych czasach liczyć z konkurencyą, będzie także szukał tanich źródeł zakupu, — chociażby dla własnego interesu, podczas gdy bezkonkurencyjny magistrat może swoje towary sprzedać po każdej cenie.

W tym, zwłaszcza obecnie sprzyjającym momencie, kiedy istotnie jest zniżka zagranicą na szereg artykułów, trzeba się zdecydować na otwarcie wrót wolnemu handlowi na wielką skalę. Nie znaczy to wcale, aby takie instytucye jak magistraty, aprowizacye gminne, konsumy, stowarzyszenia spożywcze, kooperatywy i t. d. miały zaprzestać swojej handlowej działalności i ustąpić miejsca — powiedzmy otwarcie — paskarzom. Przeciwnie, niech dalej kupują, niech nas zaopatrują, niech właśnie, opierając się o swoją uczciwą kalkulacyę, z paskarzami konkurują, ale docierając aż do źródeł nabycia, i tem samem stając się jednym z czynników, wpływających na zniżkę cen. Z drugiej jednak strony trzeba dać wolne pole działania kupcom — teraz, gdy rynek międzynarodowy przedstawia względnie pomyślną konjunkturę, aby jak najwięcej potrzebnych artykułów weszło do kraju. Taki n. p. ryż może doskonale zastąpić w znacznej mierze mąkę, której cena dochodzi już do 120 marek za kilo, taką samą funkcyę spełniać może kukurydza; otworzyć więc szeroko „wrota“ handlowe dla ryżu i kukurydzy, To samo można powiedzieć o wielu innych artykułach, — i starać się w ten sposób bodaj częściowo załatwić problemy aprowizacyjne, które stają się coraz pilniejszymi i poważniejszymi.

Program Petlury i jego rządu.

Niepodległość Ukrainy. — Sojusz z Polską. — Sprawa Galicyi Wschodniej wewnętrzną kwestyą Polski.

(Rozmowa ze współredaktorem „Gońca Krakowskiego“).

Tarnów. (Tel. wł.) W rozmowie z współredaktorem „Gońca Krakowskiego“ internowani obecnie w Tarnowie najwybitniejsi **przedstawiciele rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej (Petlury) oświadczyli co następuje:** 1) dążą oni niezłomnie do stworzenia niepodległej demokratycznej Republiki Ukraińskiej; 2) **uznają granicę zachodnią Ukrainy tylko od Zbrucza;** 3) **wszelkie zatargi we Wschodniej Małopolsce (Galicyi) uważają za sprawy wewnętrzne Rzeczypospolitej Polskiej,** w których żadnego udziału nie biorą i brać **nie będą;** 4) **najbliższy sojusz z Polską uważają za podstawę do ustanowienia niepodległości i suwerenności Wielkiej Ukrainy** i jako drogę **do stanowczego zbliżenia się do Zachodu;** 5) zapewniają Polsce serdeczną i szczerą przyjaźń; 6) **jakąkolwiek federacyę z Rosyą, bolszewicką czy antybolszewicką, uważają za zupełnie wykluczoną;** 7) z obradującym w Wiedniu Komitetem ukraińskim nie mają i nie chcą mieć żadnych stosunków, **uważając agitacyę galicyjskich działaczy przeciw Polsce za szkodliwą dla przyszłości narodu ukraińskiego;** 8) **wyrażają głęboką wdzięczność i ufność w Naczelnika Państwa Polskiego Piłsudskiego i w polski rząd ludowy Witosa;** 9) zapewniają, że szerzący się coraz gwałtowniej i coraz potężniej na całej Ukrainie ruch powstańczy jest jednomyślny z rządem Petlury, jest przejęty ideą sojuszu braterskiego z Polską i nacechowany głęboką nienawiścią do Rosyan, okupujących i grabiących ziemie ukraińskie; 10) uformowana obecnie Rada U. R. L. składa się z 67-miu przedstawicieli **wszystkich partyj ukraińskich** (prócz bolszewickiej), a zatem naprawdę reprezentuje politycznie cały naród ukraiński.

Sprawa Galicyi wschodniej nie wejdzie pod obrady Ligi Narodów.

Wyjazd delegacyi polskiej do Genewy wstrzymany.

Warszawa (tel. M.). Korespondent wasz dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że najprawdopodobniej **sprawa Galicyi Wschodniej spadnie z porządku obrad posiedzenia Ligi Narodów** wyznaczonego na dzień 21 b. m. Tem samem okazał się zbyteczny wyjazd pp. posła Buzka, Skarbka oraz dra Lewenherza, którzy mieli w charakterze ekspertów udać się do Genewy.

Warsztaty kolejowe w Warszawie stanęły.

Stanowcze wystąpienie rządu.

Warszawa. (East Express) **Warsztaty kolejowe,** które już częściowo powróciły do pracy, **stanęły ponownie.** Jedynie w warsztatach na Pilcowiźnie pracuje około 150 robotników. **Ministerstwo kolei poleciło zamknąć warsztaty i wydalić wszystkich robotników.**

„Francya życzy sobie najserdeczniejszych stosunków z Polską“.

Prezydent ministrów Briand o konferencyi polsko-francuskiej. — Podpisanie w najbliższych dniach ważnych umów.

Warszawa (tel. M.). Korespondent specyalny „Kuryera Porannego“, dr. Władysław Włoch, miał rozmowę z prezydentem ministrów Briandem. Rozmowa ta dotyczyła stosunków polsko-francuskich i wizyty Naczelnika Państwa w Paryżu. Briand powiedział między innemi: **prowadzone wspólnie rozmowy nie pozostaną bez poważnych następstw.** Narady wspólne trwają w dalszym ciągu i **w kilku najbliższych dniach doprowadzą do sprecyzowania i podpisania kilku jeszcze doniosłych umów natury ekonomicznej i politycznej, oraz w sprawie ochrony wzajemnych interesów** obu krajów na wypadek, gdyby chciano nas napaść. Następnie prezydent Briand wyraził zadowolenie, że **Polska przez zawarcie pokoju z Rosyą** ustali swoje granice na wschodzie i **może się przez to stać ważnym czynnikiem dla ustalenia pokoju na Wschodzie.** Przystępując do współpracy na wielką skalę na arenie międzynarodowej, — kończył swoje uwagi Briand, — **Francya życzy sobie najserdeczniejszych i najściślejszych stosunków z Polską,** bo leżą one w dobrze zrozumiałym interesie obu naszych narodów.

Program układów polsko-gdańskich.

Delegacya senatu gdańskiego w Warszawie. — Konferencye rozpoczną się we czwartek.

Warszawa. (Telef. M.) Dziś przybyła do Warszawy pierwsza część **delegacyi senatu gdańskiego,** mająca brać udział w konferencyach polsko-gdańskich. Druga część delegacyi przyjaźdża jutro, tak, że konferencye będą się mogły rozpocząć prawdopodobnie we czwartek. Program układów polsko-gdańskich obejmuje sprawy następujące: 1. Sprawy zagraniczne. 2. Sprawy sądowe. 3. **Sprawy obywatelstwa polskiego i gdańskiego.** 4. Sprawy przerachunkowe. 5. Cła, podatki pośrednie i monopole. 6. Środki żywności, surowiec i materyał opałowy. 7. Rybołostwo. 8. Żegluga morska. 9. Port. 10. Koleje żelazne. 11. Drogi wodne i żegluga rzeczna. 12. Sprawy poczt, telegrafów i telefonów. Część komisyi, w których wymienione sprawy będą omawiane, obradować będzie w Warszawie, część zaś w Gdańsku.

Gdańsk (East Express) „Dziennik Gdański" poświęca obszerny artykuł najważniejszym sprawom, jakie w najbliższej przyszłości będą rozpatrywane między Polską a Gdańskiem. Pierwszą jest sprawa wykonania konwencyi polsko-gdańskiej z 15 listopada, czyli **zawarcie kilkunastu konwencyj dodatkowych w zakresie kwestyj dyplomatycznych, poczt, kolei, sądownictwa, cła,** stosunku państwowego obywateli polskich w Gdańsku itd. Sprawy te będą przedmiotem rokowań mających się rozpocząć w najbliższym czasie w Warszawie. Drugą sprawą dla Polski, nie mniej ważną, jest podział mienia, które należało w Gdańsku do Rzeszy niemieckiej. **Do podziału przychodzi cała była własność Rzeszy niemieckiej i państwa pruskiego na terytoryum wolnego miasta Gdańska.** Gdańszczanie — jak donosi „Dziennik Gdański" — zamierzają żądać dla wolnego miasta Gdańska wszystkich objektów, a **Polsce chcą pozostawić jedynie jeden lub dwa budynki na pomieszczenie biur,** komisaryatu jeneralnego, oraz innych biur przewidzianych w konwencyi. **Trzecią sprawą jest zorganizowanie rady portowej.** Rozpocznie ona działalność dopiero w 3-cim miesiącu po zamianowaniu jej przewodniczącego. Będzie to więc najrychlej w końcu maja br.

Niemieckie umizgi do finansistów francuskich

Bytom. (Orient) „Oberschl. Courier" donosi: Niemieccy przedstawiciele wielkiego przemysłu na Górnym Śląsku prowadzić mają **pertraktacye z finansistami francuskimi w sprawie odstąpienia kapitalistom francuskim 16 procent udziałów** w przedsiębiorstwach górnośląskich.

Wydalenie funkcyonaryuszy niem. z Górnego Śląska.

Warszawa (East Express). W związku z odkryciem tajnych składów broni w Katowicach, z kradzieżą dokumentów plebiscytowych, **komisya koalicyjna wydaliła z Górnego Śląska szereg niemieckich funkcyonaryuszy policyjnych.**

Bytom (PAT). Komisya koalicyjna wydaliła z Górnego Śląska wiceprezydenta policyi katowickiej, Waleisa, radcę policyjnego Hoersta, starszego wachmistrza kryminalnego Sinfelda i woźnego policyjnego Stumkego, wszystkich z dyrekcyi policyi w Katowicach. Wydalenie to stoi w związku z ostatniem odkryciem tajnych składów broni w Katowicach, oraz z kradzieżą dokumentów plebiscytowych z biura dyrekcyi katowickiej.

Agitacya plebiscytowa.

Grac (Orient) Rząd styryjski wystosował do wszystkich urzędów oraz władz krajowych zarządzenie, aby **urzędnikom, którzy są uprawnieni do udziału w plebiscycie na Górnym Śląsku udzielić bez zastrzeżeń urlopu.** Z takiem samem żądaniem zwraca się rząd do pracodawców i przedsiębiorców prywatnych.

Niemiecka agitacya komunistyczna.

Kraków, 16 lutego.

Sekretaryat Towarzystwa Obrony Kresów Zachodnich podaje: „Gazeta Ludowa" ogłasza pod datą dnia 12 lutego bm. jak następuje: Na dworcu kolejowym w Mysłowicach skonfiskowano kosz, po otwarciu którego okazało się, że zawiera **broszury i odezwy komunistyczne, pochodzące z Niemiec, a przysłane dla agitacyi komunistycznej celem rozbijania jedności polskiej na Górnym Śląsku.**

Prasa niemiecka o podróży ministra Steczkowskiego

Warszawa (tel. M.). Prasa berlińska zajmuje się żywo podróżą ministra skarbu Steczkowskiego do Rygi i łączy rozmaite kombinacye polityczne z tą podróżą. „Vossische Zeitung" pisze, że **podróż ministra Steczkowskiego udowadnia związek między pokojem ryskim a sprawą plebiscytu na Górnym Śląsku.** Pan Steczkowski ma się starać o przyspieszenie zawarcia pokoju, aby pokój został podpisany przed plebiscytem na Górnym Śląsku. Według „Vossische Zeitung" decyzya o podróży min. Steczkowskiego do Rygi zapadła podczas pobytu Naczelnika Piłsudskiego w Paryżu.

Czesi wobec plebiscytu na Górnym Śląsku.

(PAT). Praga, 15 lutego.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentu wniesiono do ministra spraw zagranicznych interpelacyę w sprawie zbliżającego się plebiscytu na Gornym Śląsku. Interpelanci wskazują na czynność agitatorów niemieckich, którzy rozszerzają zwłaszcza na Śląsku hulczyńskim pogłoskę, iż po plebiscycie na Górnym Śląsku może być również zmienione rozstrzygnięcie o przynależności Śląska hulczyńskiego do Niemiec. Interpelanci domagają się, aby ze względu na ewentualny **konflikt zbrojny pomiędzy Polską a Niemcami na Górnym Śląsku** granicę republiki czeskiej obsadzono silnymi oddziałami wojskowymi.

Czeska agitacya na Śląsku Cieszyńskim.

Czesi rozwożą odezwy automobilami — polskich druków rozszerzać nie wolno.

Cieszyn. (East Express) Jutro ma się odbyć spis ludności w całej Czechosłowacyi. Władze czeskie od paru dni **nie dopuszczają do rozszerzania druków i ulotnych pism polskich i niemieckich. Czesi rozwożą automobilami druki i odezwy, wzywające ludność, by przy spisie podawała się za Czechów.**

Broń dla bolszewików w Szczecinie.

Komisya międzysojusznicza zatrzymała parowiec sowiecki.

Szczecin. (East Express) Przybyła tu **komisya międzysojusznicza, która zażądała od władz niemieckich zatrzymania w porcie szczecińskim parowca sowieckiego.** Komisya oświadczyła, że **parowiec ten przewozi broń dla bolszewików.** Komisya zarządziła wyładowanie wszystkich statków niemieckich, znajdujących się w porcie. Ładunek ich będzie zbadany przez komisyę, gdyż zachodzi podejrzenie, że statki te zawierają broń dla Sowdepii.

Odparcie kłamliwych zarzutów Joffego.

Warszawa (East Express). Stowarzyszenie amerykańskiej młodzieży chrześcijańskiej „Ymca" ogłosiło oświadczenie, że **delegat wydziału opieki nad jeńcami** zwiedza wszystkie obozy koncentracyjne i robotnicze, w których przebywają jeńcy bolszewiccy i **przekonał się, że po wszystkich bez wyjątku obozach stosunek władz polskich do jeńców był wysoce humanitarny. Jeńców traktowano zupełnie dobrze, a aprowizacya i opieka szpitalniana poprawiły się** znacznie w miarę polepszenia się warunków. Oświadczenie to jest odpowiedzią na notę Joffego, w której tenże oskarżając Polaków o złe obchodzenie się z jeńcami, powoływał się na zmyślone świadectwo „Ymcy".

Petersburg pod grozą bombardowania.

Warszawa (East Express) Z Helsingsforsu nadchodzą wiadomości potwierdzające pogłoskę o buncie marynarzy w Kronsztadzie. **Petersburgowi grozi zbombardowanie przez artyleryę kronsztadzką.**

Rząd polski akceptuje reformę rolną gen. Żeligowskiego

Wilno (East Express). Ze źródeł miarodajnych donoszą, że **rząd polski nie zamierza kasować reformy rolnej, dekretowanej przez rząd gen. Żeligowskiego,** przeciwnie dąży do najszybszego jej przeprowadzenia.

Ceny węgla na marzec niezmienione.

Warszawa. (Telef. M.) Jak słychać **rząd postanowił nie zmieniać ceny węgla na marzec.** To postanowienie wywrze bezwarunkowo dodatni wpływ na poziom cen wszystkich innych artykułów codziennego życia.

W sprawie nocnej pracy urzędników pocztowych.

Warszawa (tel. M.). Wobec pogłosek, że ministerstwo poczt i telegrafów zamierza powiększyć liczbę godzin pracy urzędników ministeryum to stwierdza, że **zupełnie nie projektuje żadnych zmian,** przeciwnie **dąży do tego, aby służba nocna wypadała urzędnikom najrzadziej** i w tym celu ograniczy ilość urzędników, urzędujących w nocy, do liczby niezbędnie potrzebnej.

Utrata obywatelstwa za uchylenie się od służby wojsk.

Warszawa (East Express). Starostwa otrzymały polecenie zestawienia list podlegających utracie obywatelstwa polskiego z powodu uchylania się od służby wojskowej.

Polska przeciw powrotowi Habsburgów.

Warszawa (tel. M.). Sfery miarodajne **przeczą** wiadomości, jakoby rząd polski uważał kwestyę powrotu Habsburgów na tron węgierski za obojętną dla Polski. Polskie sfery rządowe wychodzą z założenia, że w tej sprawie **rząd polski idzie razem z państwami Ententy i zajmie takie stanowisko, jak one.**

Ustalenie opłat w szkołach akademickich.

Warszawa. (PAT). Ministerstwo wyznań i oświecenia publicznego ustaliło następujące opłaty w szkołach akademickich w państwie polskiem: wpisowe 50 marek, opłata roczna za prawo słuchania wykładu 450 marek, opłata roczna za prawo pracy w seminaryach, pracowniach, klinikach i t. d. 150 marek, opłata roczna za prawo korzystania z biblioteki uniwersyteckiej 60 Mk.

Ciężkie położenie Górnoślązaków w Rumunii.

Sekretaryat Towarzystwa Obrony Kresów Zachodnich podaje:

Pisma górnośląskie ogłaszają **zeznanie** górnośląskiego robotnika Piotra Krępy, który właśnie powrócił **z Rumunii,** dokąd wraz z innymi zwerbowany został obietnicą wysokiego zarobku. Zeznanie powyższe stwierdza, że **polskich robotników werbował niemiecki agent** Graz z Załęża i dnia 26 listopada ubiegłego roku wyprawił ich **do Rumunii.** Po przybyciu na miejsce, **grupa,** o której mowa, **umieszczoną została w cegielni** gdzie musiała pracować w **warunkach szczególnie szkodliwych dla zdrowia.** Odnośne przedsiębiorstwo w żadnym punkcie nie dotrzymało umowy, poczynając od płacy, która przy niesumiennem przerachowaniu waluty zamiast 60 M dziennie wynosiła tylko 27 M 30 fen. dziennie. Robotnicy mieli otrzymywać dziennie 1 kg. białego chleba, a zamiast tego wydzielano im czarny, co drugi dzień w ilości niespełna 1 funt. Stosunek ludności miejscowej, bardzo źle usposobionej dla Niemców, był również bardzo zły dla naszych Górnoślązaków, których powszechnie uważano za Niemców. Pozbawieni w zupełności opieki lekarskiej w wypadku potrzeby lekarza i aptekę opłacać musieli z własnych funduszów. **Niemieccy agenci,** wykonujący dozór nad robotnikami, **uniemożliwili im przez długi czas porozumienie się z konsulem polskim,** a gdy ostatecznie zażądali zwolnienia i umożliwienia im powrotu, odnośne **akta i paszporty w niewiadomem miejscu zaginęły.**

Przedłużenie subskrypcyi długoterminowej pożyczki.

Warszawa. (PAT) Urząd pożyczek państwowych ogłasza, że zapisy na 5% długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z 1920 r. zostały przedłużone do 20 kwietnia br.

Zwierciadło polityczne.

„Lekcya polityki".

Kraków, 16 lutego.

(n) Lekcyą polityki nazywa „Czas" krakowski znany list premiera Witosa do ustępującego ministra rolnictwą, p. Poniatowskiego, reprezentanta partyi „Wyzwolenia".

„Najważniejszym punktem odpowiedzi p. Witosa, — powiada „Czas", — jest nie ten, w którym wykazuje, że wobec plebiscytu i niepewności położenia zagranicznego potrzeba rządu koalicyjnego, nie przeminęła — ale ten, w którym z delikatną — tak jest: delikatną! ironią udowadnia p. Poniatowskiemu, iż od tego są kierownicy stronnictw, aby kierowali stronnictwami, a nie aby byli przez nie kierowanymi.

„Ale i drugą ważną naukę polityczną przynosi odpowiedź p. Witosa, — naukę, która wszędzie gdzieindziej rozumiałaby się sama przez się, ale u nas do elementarza polityki jeszcze bynajmniej nie weszła. „Żaden rząd — pisze słusznie premier, — nie jest w stanie rozwinąć owocnej działalności, jeśli przedstawiciele stronnictw, gotowych go poprzeć, nie wezmą — w rządzie i poza rządem — rzeczywistej współodpowiedzialności za ciężar rządzenia, jeżeli będą szczędzili energii w przekonywaniu społeczeństwa o słuszności planów rządu i ich potrzebie dla kraju, jeżeli obawa przed angażowaniem się z jakichkolwiek względów przeważy obowiązek niewdzięcznej może nawet w dzisiejszych warunkach służby dla państwa".

„Złote to słowa, — potwierdza „Czas", — zwłaszcza w stosunkach, gdzie opozycyjne stronnictwa chciałyby mieć wprawdzie swoich reprezentantów i swoich mężów zaufania na najtrudniejszych i wpływowych stanowiskach, ale gdzie równocześnie chciałyby mieć zupełnie wolną rękę w odrzucaniu od siebie odpowiedzialności za każdy krok mniej popularny, za każdy czyn rządu, mający charakter „niewdzięcznej służby dla państwa". Cennem jest zwłaszcza, że polityk, który wyszedł z obozu chłopów polskich, obwieszcza głośno zasadę, iż kto rządzi, odpowiada nie tylko za przyjemne, ale i za niemiłe tego skutki. Warstwa chłopska musi wiedzieć, że skoro jej przedstawiciele ujęli w Polsce ster rządów, jej to barki pod tym ciężarem muszą się przedewszystkiem ugiąć i jej reprezentanci muszą wziąć przed wyborcami i przed wyborami całą odpowiedzialność za ten ciężar".

Jak cytowane wczoraj gazety warszawskie, również i „Czas" nie przypuszcza, ażeby z powodu ustąpienia ministra Poniatowskiego miało grozić rządowi prezydenta Witosa przesilenie. Do objęcia ciężkiego spadku, — według „Czasu", — nikt się nie kwapi i rządu p. Witosa, — poza grupką p. Stapińskiego, — nikt bezwzględnie nie zwalcza. Wystąpienie zaś z rządu Wyzwolenia — „stronnictwa kastowego, zacieklego, duchem partyjnym silnie przejętego i na demagogii [illegible] starającego się oprzeć, — to fakt więcej pomyślny, niż niekorzystny, raczej wzmocnienie, niż osłabienie rządu p. Witosa".

Niemniej ostro stanowisko grupy Wyzwolenia ocenia „Głos Narodu". Krakowski organ chadecyi podkreśla, iż „Thugutowcy nie zdają sobie sprawy z tego, iż Polska znajduje się dzisiaj tak samo w niebezpieczeństwie, jak w miesiącach letnich. Niebezpieczeństwo to jest wprawdzie innego rodzaju, ale może tem groźniejsze, iż składają się na nie czynniki zagraniczne, usuwające się z pod wpływu naszej woli i czynu. W takich chwilach interes narodowy wymaga od nas wielkiej rozwagi, jednomyślności i podporządkowania celów partyjnych interesowi publicznemu. Tu nie chodzi o dymisyę p. Poniatowskiego, — ministrowie mogą się zmieniać, — tylko o skutek, jaki ona może wywrzeć na stronnictwach, które w stosunku do innych istnieją przedewszystkiem prześciganiem się w radykalizmie".

„Na razie — kończy „Głos Narodu", — nie wiemy, jak załatwił Naczelnik Państwa prośbę ministra Poniatowskiego o dymisyę. Ale w każdym razie celem wszystkich stronnictw sejmowych i rządu powinno być niedopuszczenie, by przesilenie przybrało rozmiary, tamujące załatwienie spraw, bezwzględnie dla państwa koniecznych".

Jak tedy widzimy, cała opinia polityczna narodu, tak w Kongresówce, jak i w Małopolsce, potępia stanowisko Wyzwolenia, dążące do zatamowania naszego życia państwowego w chwili bardzo doniosłej.

7 i pół miliona marek dla „pierwszego Polaka-zwycięscy".

Jest nim Józef Piłsudski.

Kraków, 16 lutego.

Na łamach jednego z pism warszawskich przypomina p. Jerzy Ryz, nieznany szerszej publiczności, a mający obecnie dopiero znaczenie aktualne, fakt historyczny z naszej przeszłości. Mianowicie Julian Ursyn **Niemcewicz**, umierając na tułaczce w roku 1840 w Paryżu, pomiędzy podobnymi sobie tułaczami, dołączył do swego testamentu, ogłoszonego przez Adama ks. Czartoryskiego, („Żywot J. U. Niemcewicza" przez Adama ks. Czatoryskiego. Wydanie Biblioteki polskiej w Paryżu. — Berlin, Poznań, 1860 r., str. 295) następujący kodycyl:

„5000 franków pewne umieścić na procent, który niech rośnie do czasu odzyskania niepodległości Polski. A wtenczas niech razem z kapitałem dany będzie Polakowi, któryby pierwszy odniósł zwycięstwo nad Moskalami. Dan w Paryżu, 22 lipca 1840 (podpisano) Julian Ursyn Niemcewicz, własną ręką".

5000 franków, na procent składany, licząc skromnie przyjętą w bankach francuskich stopę 4-procentową, wynoszą obecnie około 150.000 franków, a w walucie polskiej okrągło 7,500.000 marek.

„Pozostaje kwestya, — pisze dalej p. Ryx, — gdzie i u kogo ulokowano wówczas owe 5000 franków. Testament Niemcewicza wskazuje jako wykonawców: Adama ks. Czartoryskiego, generała Kniaziewicza i Karola Ursyn-Niemcewicza, syna testatora. Jako świadkowie podpisani: Aleksander Potocki i Karol Sienkiewicz. Jak wiemy, działo się to przed 80 laty, więc już nikt z tych osób nie żyje, ale nie można nawet wątpić, że w rodzinach osób wyżej wymienionych, czy to z tradycyi, czy z archiwów rodzinnych, łatwo byłoby dojść sedna rzeczy. Ufać też należy w wydatną pomoc ze strony tych rodzin, bo wszak to wszystko najpierwsze gniazda, a i honor ich jest tu sporo zaangażowany.

„Wojna polsko-bolszewicka z roku 1920, zakończona tryumfem wojsk naszych, jest pierwszą od lat dawnych, w której oręż polski sam, bez pomocy krwi obcej, chociaż z wydatną pomocą fachową i techniczną zaprzyjaźnionej z nami Francyi, odniósł stanowcze zwycięstwo nad Moskalami. Ale w tej wojnie któż był owym pierwszym Polakiem, który odniósł zwycięstwo? To pytanie pozostawiam na razie otwarte. Na razie chodzi mi tylko o to, aby ustalić, co stałosię z owym legatem?

„Był, co prawda, na osobnej karteczce, jak widać z pism A. ks. Czartoryskiego, dopisek Niemcewicza z dnia 24 lipca 1840 roku, upoważniający wykonawców testamentu do użycia owych 5000 franków dla „doskonalących się w górnictwie i mechanice", o ile „trudny zda się do wykonania ostatni w mym kodycylu legat",

WŚRÓD KSIĄŻEK.

II.

FERDYNAND HOESICK.

„Dole i niedole miłosne".

Warszawa-Kraków. Nakładem księgarni Czerneckiego.

Autor „Doli i niedoli miłosnych" ma ustaloną fizyognomię pisarską, jako biograf sławnych ludzi — w szlafroku. Jest to rodzaj literacki bardzo rozpowszechniony zagranicą, gdzie panuje przekonanie, że wielcy ludzie niekoniecznie muszą stale stąpać na koturnach, aby nie przestać być wielkimi. Owe miłe gawędy na tle anegdotycznem, uzupełniają kolekcye poważnych dzieł krytycznych i nikomu nie przychodzi na myśl gorszyć się wyciąganiem na jaw onych błahostek, niezaprzeczenie jednak interesujących, a niejednokrotnie bardzo charakterystycznych. Pozornie drobnostki nabierają niekiedy decydującego znaczenia, o nie potyka się czasami człowiek najsilniejszy i zmienia kierunek drogi lub myśli. Te szczegóły poufne stają się też nieoszacowane dla literatury i krytyki, odbudowujących z nich tło i ducha epoki, rzucają nieoczekiwane światło na jakiś znany fakt, który raptem przedstawi się zgoła odmiennie, powiązany z przypadkowo odkrytym nastrojem. Oczywiście, trzeba dużego smaku i taktu aby rezultaty tych szperań utrzymać w należytych granicach. Autor który za wzór obrał sobie lżejszych pisarzy francuskich, przejął od nich potoczystość pióra, jakkolwiek brak mu ich nieporównanej zwięzłości, umiejącej w jednem zdaniu zmieścić treść całej stronicy. W każdym razie, w zakresie swej specyalności jest on dostatecznie znany, a także jako felietonista, władający piórem swobodnie i bez wysiłku. Daleko mniej wiemy o nim, jako o beletryście. Tom nowel, wydany obecnie pod wspólnym tytułem „Dole i niedole miłosne" obejmuje utwory z dłuższego okresu czasu, rozrzucone po różnych czasopismach, a obecnie zebrane w całość. Stad i ich odcień ujęcia bardzo znaczne. Wśród najpierw utworów wyraźnie młodzieńcze, jak „Żaden z wielu" bezpretensyonalny obrazek z życia studentów warszawskich, obok bladej sielanki „Oświadczyny" i „Rozstanie", którego urokiem jest szczerze odczuty nastrój Krakowa w nocy, ze słodką melancholią maryackiego hejnału. Osobną grupę stanowią obrazki, przypominające akwarele modnego malarza, przeznaczone do ozdoby buduaru damy światowej.

Takiem jest „Monte Carlo", epizod z życia międzynarodowego „high-lifu", który beztroski a znudzony, wypełnia szelestem jedwabiu i wonią perfum modne środowiska, kołysze się w gondolach na lagunach Wenecyi, mknie autami po białych drogach Rivièry, kąpie się w falach wszystkich mórz i wygrzewa w słońcu na wszystkich plażach. Jest to sąsiedztwo, w którem autor odnajduje się jak ryba w wodzie w owej atmosferze eleganckiego świata — i półświatka, które w jego ujęciu dzieli bardzo wątła granica. Stamtąd, to, — idąc wzorem nowelistów francuskich tego typu, którzy dostarczają codziennej strawy łamom wielkich dzienników paryskich, — czerpie tematy odpowiednio błahe, które ukazane w koronkach powabnego negliżu, zachowują specyalny wdzięk jednodniówek. „Przed obiadem" jest rzeczą w pokrewnym rodzaju zaprawną dyskretnym uśmieszkiem ironii, który u Don Juanów zwracać się zwykł z upodobaniem w stronę oszukanego męża. O pewnem pogłębieniu psychologicznem można mówić w stosunku do dwóch dłuższych utworów: „Opętany", który pierwotnie miał nosić tytuł bardziej charakterystyczny, a to: „Otello bez Jagona" oraz: „Wujaszek Olbroński". Obie te rzeczy, na których widoczny jest wpływ Maupassant'a, są z całego zbioru najwięcej wartościowe. Tematem pierwszej jest maniacki rozrost w duszy mężczyzny, rzuconego w bezmyślnym żarcie ziarna podejrzenia, z którego wyrasta krzew cierniowy, — oplatając duszę aż do stanu ciężkiej psychozy, z jakiej jedynem wyjściem pozostaje kula rewolwerowa. Równolegle zarysowuje się ciekawa linia przeznaczenia, która kobietę bez jej wiedzy i woli doprowadza najbardziej oddaloną i nieoczekiwaną drogą do połączenia z ukochanym.

Prosta i nacechowaną prawdą niewątpliwie osobistej obserwacyi, jest psychologia „Wujaszka Olbrońskiego".

Ten z gruba ciosowy majster ciesielski, który dorobiwszy się grosza, kupił sobie za swe pieniądze „delikatną" żonę, na to, aby wprędce uczuć się osobiście obrażonym jej duchową wyższością. — jest człowiekiem naprawdę wiarygodnym i żywym, z całą gamą sprzecznych i zgoła dla niego samego niezrozumiałych uczuć, jakim kolejno ulega. Poczciwy w gruncie, choć szorstki i gwałtowny, aż do napadów „szewskiej pasyi" mieszczuch, doprowadza do przedwczesnej śmierci tę niby kochaną Matyldę, by od tej chwili dopiero uświadomić sobie, że jednak kochał ją naprawdę i że ona umarła z jego winy. Przełom ten nie objawia się zrazu na zewnątrz żadnym romantycznym wyrazem. Pan Olbroński nadal je dużo i z apetytem, troszczy się o interesy, a jednak ulega stanowczej, wewnętrznej przemianie. Wyraża się ona w potrzebie kultu dla nieboszczki, utrzymanego wiernie aż do końca, gdy jako zdziecinniały i łagodny staruszek, usypia pewnego dnia zgarbiony i zesztywniały z mrozu, przy drogim grobie, otulonym w puchy śniegowe. Niekłamany sentyment i prostota tego opowiadania, wywiera jak najlepsze wrażenie.

Szkoda, że nie da się powiedzieć nic z tego wszystkiego o rzeczy pod każdym względem chybionej, jaką jest nowela „Wojna i miłość". Treść jej razić musi najmniej wymagający smak. Nie o to chodzi, że przedstawiono nam dziewczynę z ćwierćświatka, w nudny a bezczelny sposób uprawiającą system wyzysku na kochanku, o tyle cierpliwym, o ile niewybrednym, — zdarzają się bowiem znajomości literackie o wiele bardziej ryzykowne. Niesympatycznem jest tylko, że autor nic lepszego nie zdołał wyciągnąć z nastroju uchodźców polskich na wiedeńskim bruku jak te ordynarne historye, o nieoczekiwanie sentymentalnem zakończeniu, które zresztą nikogo nie rozczula. Co gorsze, że styl rozwodniony i niepomierna rozwlekłość, stanowiąca słabą stronę pisarza, upstrzony nadto niezrozumiałemi naleciałościami językowemi, w rodzaju „ospráwienia się", — wywołuje przekonanie, że byłoby z korzyścią dla książki, gdyby nowela ta pozostała w tece autora. **E. Ł.**

—— cOo ——

ale właśnie rzeczą będzie spadkobierców, wykonawców i świadków testamentu udowodnić i wykazać, czy owe 5000 franków było gdzieś umieszczone na procencie, czy też użyto ich dla kształcących się w górnictwie i mechanice? A gdyby się okazało, że istotnie są jakieś pokwitowania z owych 5000 franków, podpisane przez adeptów górnictwa i mechaniki, czyż można wątpić na chwilę, żeby te nasze kilka rodzin arystokracyi rodowej lub duchowej, której tylu członków walczyło i poległo na polach bitew ostatniej polskiej wojny, a które moralnie zaangażowane są w tej wytoczonej przezemnie „sprawie legatu", kładąc krzyżyk na wszelkich kwerendach i usprawiedliwieniach, nie złożyły od siebie na ręce mecenasa Osuchowskiego tej drobnej sumki owych 5000 franków w złocie, z procentami od roku 1840?

„Ani chwili w to wątpić nie mogą, bo czyż może być milsza myśl dla nich, jak ta, że: oni to, a nie kto inny, wystawili pomnik pierwszemu Polakowi, który zwyciężył Moskali, a który to pomnik po wieczne casy zostanie jako słup graniczny".

Nie podzielając może w całości optymizmu p. Ryxa co do gotowości pokrycia owej, wcale pokaźnej sumy, wypadającej z rachunku, w razie gdyby kodycyl testamentowy uprzednio wypłacony został lub zaginął, — nie podzielamy jego wątpliwości i zupełnego „ignoramus" co do tego, kto jest owym „pierwszym Polakiem zwycięzcą nad Moskalami" po odzyskaniu niepodległości Polski. Co do tego kwestyą jest niesporną, że takie pierwsze zwycięstwo wojska „niepodległej Polski" nad Rosyanami odniósł ten, który i do odzyskania niepodległości znakomicie się przyczynił, — wódz Legionów, a później i teraz całej armii polskiej, Józef Piłsudski. Jemu też ta „nagroda", jeżeli się odnajdzie, i ewentualny pomnik niewątpliwie się należą.

Jak wygrano bitwę nad Marną?

Znaleziono niemiecki plan bitwy.

Sensacyjne szczegóły, dotyczące epokowego „cudu nad Marne'ą" wyjawił attache wojskowy ambasady francuskiej w Londynie, pułkownik Fagalde, w odczycie p. t. „Z Charleroi do Marne'y".

Gdy francuska kwatera główna przeniesiona została do Jonchery, w nocy — d. 1 na 2 września, przyniesiono pułkownikowi Fagalde, który był jeszcze wówczas kapitanem, tekę niemieckiego oficera sztabu 5 dywizyi kawaleryi, zabitego w samochodzie przez patrol francuski. Teka ta — bardzo dużych rozmiarów — zawierała, oprócz środków żywności i ubrania, dokumenty, świadczące, że jej właściciel należał do głównej kwatery Klucka. Najdonioślejszym z tych dokumentów był, ukryty między środkami żywności plan szczegółowy wszystkich ruchów, jakie armia Klucka miała przedsięwziąć, do 1 września. Pozycya każdej kolumny, godzina wymarszu, stanowiska straży tylnej i przedniej wszystko było jaknajdokładniej oznaczone.

Największe znaczenie znalezienia tego planu polegało na tem, że sztab francuski znał już plan, według którego Kluck miał maszerować do doliny Oise'y i że ten plan zmieniony został teraz na bezpośredni marsz na Paryż, mający się rozpocząć dn. 2 września.

Fagalde zatelegrafował niezwłocznie tę informacyę do najwyższej kwatery głównej i przesłał tamże samochodem odnośne dokumenty. Znalezienie tego planu — wywodził Fagalde — przyczyniło się głównie do powodzenia operacyi gen. Gallieniego, który rzucił niespodziewanie armię na skrzydło armii Klucka, co spowodowało zwycięstwo nad Marne'ą i odwrót armii niemieckiej.

„Humanité" na żołdzie bolszewickim.

Śledztwo prowadzone bardzo energicznie przez władze francuskie z powodu odkrycia spisku komunistycznego doprowadziło do wyjaśnienia całej tej sieci propagandy bolszewickiej scentralizowanej pod nazwą „sekretaryatu zachodnio-europejskiego", w Berlinie.

Poza centralą berlińską, kierującą całym ruchem, silną organizacyę posiadała propaganda bolszewicka we Francyi, przyczem figurą kierującą był jakiś tajemniczy Albrecht, który był łącznikiem między Berlinem i Francyą, i wysyłał specyalne raporty na międzynarodowy kongres trzeciej międzynarodówki do Moskwy.

Okazało się, że tym tajemniczym, wpływowym Albrechtem był znany komunista Abramowicz-Zalewski.

Abramowicz był odbiorcą sum nadchodzących z Moskwy na propagandę komunistyczną i dla niego w bankach paryskich były złożone większe sumy dochodzące do 200 tysięcy franków, z których czerpał pełną garścią.

Podczas badania czeków i podpisów osób, które pobierały pieniądze z konta Abramowicza, okazało się, że jednym z odbiorców na większe sumy pieniędzy na propagandę był sekretarz generalny socyalistycznego dziennika „Humanite", Amadeusz Dunois, który też został aresztowany. Aresztowanie to rzuciło ciekawe światło na lewicowy organ francuski stający zażarcie zawsze w obronie bolszewickiej Rosyi, a który zdaje się jak angielski „Daily Herald" nie jest zupełnie czysty w stosunku do funduszów przeznaczonych na propagandę komunistyczną we Francyi.

Dunois udowodniono, że pobrał z banku „American-Express" czekiem z konta Abramowicza 100.000 franków, czego tenże zresztą nie zaprzeczył, lecz bronił się, że pieniądze te służyć miały do wspomagania biednych komunistów podczas ich przejazdu przez Paryż, tak, iż była to pewnego rodzaju kasa podręczna zasiłków dla członków partyj.

ECHA.

„Minister dla Besarabii".

(stm.) Wśród zajęcia się powszechnego pobytem Naczelnika państwa w Paryżu, minęło bez zwrócenia większej uwagi publicznej pewne wystąpienie min. Sapiehy, które on przy tej „sposobności" urządził w tymże Paryżu. Było to wielkoduszne, wprost patetyczne oświadczenie naszego ministra spraw zagranicznych do dziennikarza francuskiego, że „wypowiedzenie wojny przez bolszewików Rumunii oznaczałoby wojnę z Polską", że co więcej „targnięcie się na Rumunię oznaczałoby targnięcie się na Polskę"...

Dlaczego to właśnie, dlaczego w Paryżu, dlaczego dziennikarzowi, dlaczego w tej chwili oświadczył min. Sapieha — oto szereg pytań, które muszą pozostać bez racyonalnej odpowiedzi. Ulotne to („verba volant"...) zobowiązanie pozostać też musi bez krępujących konsekwencyj dla Polski, jednakże, pamiętając przysłowie, że „słowo wylatuje wróblem a wraca wołem", warto spróbować bliższego wyjaśnienia tej „historycznej" deklaracyi ministra.

Dlaczego min. Sapieha, jako opiekun Rumunii, uważał, że potrzebne jest takie wojownicze oświadczenie w chwili, kiedy przez pobyt Naczelnika państwa w Paryżu wyklarowała się sytuacya polityczna Polski? Dlaczego wogóle Rumunia może być zagrożona przez Rosyę i jaki jest przedmiot sporu czy nawet ewentualnej wojny między temi państwami?

Dla nikogo w Europie, a więc i dla naszego ministra nie jest to tajemnicą, że ową kością niezgody jest Besarabia. Rumunia zajęła Besarabię, do której ma zresztą uzasadnioną pretensyę, ponieważ kraj ten w większości zaludniony jest przez Rumunów. Na razie jednak i ludność Besarabii, co nikomu nie jest tajnem, traktuje fakt bez entuzyazmu a Rosya ze swej strony nie chce darmo wyrzec się tłustego kąska i robi gesty zresztą dość platoniczne, jakoby chciała go odebrać. Cały świat przypatruje się temu widowisku i tym perspektywom z dość objektywnym spokojem. I gdy polski minister naraz uroczyście oświadcza, niemal z wyciągniętym mieczem, że za każdą cenę, nawet za cenę polskiej krwi, nie pozwoli zbrodniczym rękom „targać się" na besarabsko-rumuńskie świętości, to muszą być po temu poważne przyczyny — albo w specyalnych zasługach Rumunii wobec Polski albo w specyalnie uczuciowem usposobieniu naszego ministra...

Zasługi Rumunii wobec Polski są znane: gdy najezdnicze armie bolszewickie zbliżały się już pod stolicę Polski — Warszawę i pod Lwów i pod Toruń, Rumunia formalnie i uroczyście deklarowała swoją neutralność w wojnie polsko-rosyjskiej. W dziedzinie zaś gospodarczej Rumunia dostarcza nam zboża w najlichszym gatunku które — dzięki świetnej organizacyi łapownictwa a mniej świetnej kolejnictwa w Rumunii — „idzie" do nas całemi miesiącami i kosztuje nas trzy razy drożej niżby powinno kosztować..

Co do uczuciowego usposobienia ministra Sapiehy — to wiemy, że jest ono raczej flegmatyczne, niż choleryczno-sentymentalne, i raczej pokojowe, niż wojownicze. Wszak pamiętamy, że gdy Czesi targnęli się na Śląsk Cieszyński i zabierali spory kawał polskiej ziemi, uzyskawszy na to „per fas et nefas" zezwolenie koalicyi — min. Sapieha wojną nie groził. Nikt mu tego zresztą za złe nie brał i nie bierze, bo znamy okoliczności i wiemy dobrze że nieraz nawet wygrana wojna jest większem nieszczęściem dla narodu i państwa, niż utracony chwilowo kawałek kraju. Co więcej — wiemy, że min. Sapieha nawet teraz i na przyszłość umie sprawę oderwanego od Polski Śląska Cieszyńskiego traktować z dyplomatyczną objektywnością, godną ministra — rumuńskiego. Oświadczył przecież redaktorowi „Matin", bezpośrednio po tak gorącem ujęciu się za Rumunią, że „do porozumienia Polski z Czechami przyjdzie napewno", a „rana (cieszyńska) którą nam Czesi zadali, trochę jeszcze krwawi, zagoi się i zasklepi". To też gdy jednocześnie min. Sapieha grozi wojną Polski z bolszewikami z powodu targnięcia się ich na rumuńską Besarabię, wiemy już napewno, że jest to raczej wyraz jego chwilowego impulsu temperamentowego, niż stałego uczuciowego usposobienia...

Min. Sapieha niedługo ma pojechać do Bukaresztu. Tam, uległszy urokowi tego „Paryża Bałkonu" i podobnemu impulsowi własnego temperamentu, gotów znowu poskładać jakieś takie wojowniczo-sentymentalne besarabskie deklaracye. My tutaj w Polsce nie weźmiemy ich tragicznie i nie będziemy ich traktować jako wiążące bezwzględnie. Ale wdzięczna Rumunia, przy wyjeździe min. Sapiehy z Bukaresztu, zapewne, obok innych odznaczeń, udzieli mu także tytułu swego „ministra dla Besarabii — in partibus Polonorum"...

KINEMATOGRAF.

Przewodnik po Wawelu.

Kraków, „galicyjski" jeszcze Kraków, był prawdziwą Mekką dla ludu, który u źródeł wielkiej dziejowej tradycyi krzepił swoje serca. Olbrzymie zastępy braci naszych z b. Królestwa, ze Śląska i gór naszych zwiedzały tłumnie Wawel, Kościół N. P. Maryi i inne pomniki dawnej narodowej chwały, a z poszczególnemi pamiątkami zapoznawali ich specyalni przewodnicy.

I dzisiaj pielgrzymują ludzie w te miejsca, i dziś pouczają ich rozmaici „cicerone" o znaczeniu miejsc zwiedzanych.

W jaki sposób odbywa się ta popularna nauka — byłem pewnego razu świadkiem i wysłuchałem wszystkich mądrych słów przewodnika.

Przytoczę kilka próbek...

— Kochani Bracia Polacy i chrześcianie!... Oto jest trumna św. Stanisława zabitego przez Bolesława Śmiałego. Bo on przywiózł sobie od Moskala dwanaście żon, więc św. Stanisław mu to przyganiał że to nie pięknie...

Kobiety (z pobożnem zgorszeniem) Dwanaście żon! mościewy!

Przewodnik: Cicho baby! nie przeszkadzać!... Ta trumna to jest ze szczerego srebra a wiadomo co dzisiaj srebro kosztuje...

Mężczyźni (ze zdumieniem): O! dyć wiema! wiema!...

Przewodnik: Cicho! tu rozumować nie wolno! Ta trumna jest ze srebra!... Czy nie ma kto srebrnego guldena albo rubla?

(Chłopi rozwiązują supełki i jeden przez drugiego wtykają mu w rękę srebrne monety).

Przewodnik (chowa pieniądze) — Pomyślcie sobie coby tu trzeba takich srebrnych guldenów na jedną trumnę!

Pątnik 1. Ano pewnie z 10 korcy!

Pątnik 2. Nie starczyłoby i sto!...

Przewodnik: Cicho! tu gadać nie wolno!... Pomódlcie się teraz, a te pieniądze to się odda na łaty do trumny, jakby było potrzeba amen!...

(Po modlitwie:)

Przewodnik: A co się tyczy z tym palcem świętego Stanisława to go połknęła ryba, z której kości widzicie jak się suszą przy schodach kościoła!

Baby (w zachwyceniu): O rety!

Przewodnik: Cicho... Takich świętych ani takich rybów już teraz nie ma. A król Bolesław za zamordowanie biskupa pokutował potem w oliwie!... Oliwa była wtedy także tańsza!

Jedna Baba: Niebożątko!... To tak jak św. Jan w Oleju!

Przewodnik: Szanowna publiczności! proszę gęby stulić, bo jesteście w Krakowie w Katedrze, a nie na wsi we farze!... Teraz pójdziemy pokłonić się przed dywanami, które Jan Sobieski zebrał pod Wiedniem tureckiemu baszy, który rządził nad państwem Otomańskiem. A czy wy wiecie co to jest otomana? To jest tam gdzie cesarz turecki siedzi, a dywan to nie myślcie sobie, że to zwyczajny taki dywan — tylko rada turecka!...

Druga baba (patrzy na dywany na ścianie). To ta rada?

Pierwsza baba. Co się pytacie? Nie widzicie tam radnych wymalowanych?

Przewodnik: Cicho, szanowna publiczności, bo tu nie karczma do gadania, tylko kościół do słuchania!...

Pątnik (pokazuje palcem na płaskorzeźbę w marmurze) A to — co jest?

Przewodnik: To jest jeden rycerz, co wojował w Świętej Ziemi i potem poszedł do nieba, czego sobie i wam życzę amen!

Pątnik drugi: A ja też wojowałem w Bośni, ale potem poszedłem do szpitala!...

Przewodnik: A no tak! po Bośnia to nie Ziemia święta!... I każdy żołnierz nie musi iść do nieba! (pokazuje posąg Wł. Potockiego w kararyjskim marmurze. To jest znowu jeden arabia!...

Pątniczka: Patrzajcie jaki bieluski!...

Przewodnik: A coż wy sobie myślicie, że wszyscy muszą być zamorusani jak wy, że takiego hrabiego nie stać na to, żeby był biały?

Pątnik (z podziwem): A jaki wielki!...

Przewodnik: Rozumie się!... To są właśnie „wielcy ludzie" i o nich piszą w księgach!... O was to tam nikt nie pisał!

Pątnik: A właśnie, że pisał!

Przewodnik (z ironią): W księgach?

Pątnik: Coby nie?... Nie pisał mnie to ksiądz proboszcz do księgi jakem się żenił?

Pątnicy: A przy spisie ludności nie pisali nas?

Przewodnik (niecierpliwie): Pisali, pisali!... dajcie mi święty spokój!... Chodźcie prędzej!... (pokazuje

na statue). Tu jest jeden uczony, który także pomarł — (bo mi się bardzo śpieszy) a żył bardzo cnotliwie... (oho! idzie druga banda, muszę się czem skrzepić, boby mi gęba stanęła w zawiasach). Więc uczcie się jak trzeba żyć w bojaźni Bożej i dobrych uczynkach wspierający kościelne osoby jako ja jestem tu na tem miejscu was oświetlający — amen i idźcie sobie już raz, bo druga banda wlazła i czeka złakniona słowa mojego!... **Kruk.**

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Środa 16 Lutego

Św. Julianny p. m.

Wschód słońca: 7·51.

Zachód słońca: 5·58

Długość dnia: 10·07.

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Środa: „Orlątko“.
Czwartek: „Przechodzień“.
Piątek: „Przechodzień“.
Sobota: „Przechodzień“.
Niedziela popoł.: „Taniec czynowników“
Wieczór: „Przechodzień“.

TEATR „BAGATELA“

Środa: „Bogaty wujaszek“.
Czwartek: „Bogaty wujaszek“.
Piątek: „Bogaty wujaszek“.
Sobota: „Bogaty wujaszek“.

TEATR POWSZECHNY

Środa popoł.: „Major ułanów“.
Wieczór: „Mąż z grzeczności“
Czwartek: „Romeo i Julia“
Piątek: Major ułanów“.
Sobota: „Romeo i Julia“.
Niedziela popoł.: „Za dawnych dobrych czasów“.
Wieczór: „Romeo i Julia“.

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Środa: „Cygańska miłość“.
Czwatrek: „Cygańska miłość“
Piątek: „Cygańska miłość“.
Sobota: „Cygańska miłość“.

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (Plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów.

Czwartek. Józef Flach. „Śladem sławnych romansów“, cz. 3-ma: Guliwer.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (RYNEK GŁÓWNY LINIA A—B L. 39).

Środa. K. H. Rostworowski: „Obecne położenie Polski“ (Sprawa żydowska).
Piątek Mieczysław Zielenkiewicz: „Wieczór autorski“ (Poezye).

— o —

Dalszy plan podróży min. Sapiehy.

Wedle ostatnich warszawskich wiadomości, plan podróży ministra Sapiehy przedstawia się następująco: We środę minister Sapieha wyjedzie z Londynu do Paryża, gdzie przebywać będzie przez czwartek i piątek. W sobotę uda się minister Sapieha w podróż powrotną do Warszawy, gdzie prawdopodobnie przybędzie w poniedziałek, a około czwartku przyszłego tygodnia wybierze się do Bukaresztu.

Nauczycielstwo o Konstytucyi.

Z Warszawy donoszą: Zarząd główny zawodowego Związku nauczycieli szkół średnich w Polsce przesłał Sejmowi pisemny protest przeciwko zlekceważeniu sprawy oświaty w projekcie ustaw konstytucyjnych i przeciwko zasadzie szkoły wyznaniowej, albowiem zasada ta godzi w wolność nauki.

—o—

Bezpośrednia komunikacya Paryż-Berlin-Warszawa.

Ze źródeł urzędowych berlińskich obecnie donoszą, że pierwszy pociąg **bezpośredniej komunikacyi Paryż—Berlin—Warszawa** wyjedzie z Paryża dnia 15 marca. Będzie on miał połączenie z pociągami, kursującymi na linii **Londyn—Ostende—Berlin i Bruksela—Berlin.** Pociąg ten będzie się składał z 10-ciu wagonów po 45 miejsc w każdym. Odbędzie on drogę z Berlina do Warszawy przez Poznań. Z Berlina wyjedzie o godzinie 4-tej po południu. Będzie on zawierał 3 wagony sypialne i mniej więcej 5 wagonów I. klasy i II. klasy. Odnośny pociąg w kierunku przeciwnym wyjedzie z Warszawy dnia 18 marca.

— o —

Życie akademickie w Rosyi sowieckiej.

Na zebraniu studentów w Niemczech pewien student, przybyły z Rosyi, przedstawił obecne życie studenckie w Rosyi sowieckiej.

Wedle jego słów, akademicka młodzież, jako oddzielna grupa, w Rosyi nie istnieje. Studenci porzucili obecnie naukę w poszukiwaniu za jakiemkolwiek zajęciem, po kancelaryach czy też biurach sowieckich. Oficyalnie funkcyonują na moskiewskim uniwersytecie trzy wydziały: medyczny, fizyczno-matematyczny i prawniczy, faktycznie jednak dwa pierwsze przedstawiają obecnie chaotyczny charakter, ostatni zaś istnieje tylko na papierze.

Na medycynę uczęszcza 8000 studentów, na matematyczny wydział mniej niż tysiąc. Medycy trzeciego i czwartego roku zostali przydzieleni do walki z tyfusem. Uczniowie niższych kursów skazani są na naukę w zimnych salach, zupełnie nieopalanych, gdzie temperatura wynosi 3 stopnie R. Bardzo często zdarza się, iż profesorów odwołuje się podczas wykładów do chorych osób. Ponieważ za wizyty takie płacą lekarzom 30 do 40 tysięcy, nic dziwnego, iż każdy z nich opuszcza wykłady i spieszy chętnie do chorego.

—ooo—

Nacyonalistki żydowskie przeciw p. Tuwimowi.

Na wieczorze poezyi Wierzyńskiego i Tuwima w Warszawie zdarzył się skandal nader charakterystyczny.

W chwili, gdy Tuwim zaczął deklamować cieszący się ogromną popularnością u publiczności wiersz „Giełdziarze“, nagle na galeryi odezwały się krzyki i przeraźliwy gwizd. Hałas ten urządziło kilka młodych studentek, nacyonalistek żydowskich, które poczęły miotać w stronę poety okrzyki: „zdrajca, renegat, odszczepieniec, oszczerca żydów“ i t. d. i akompaniując sobie gwizdem i tupaniem.

Publiczność w odpowiedzi na tę niesmaczną manifestacyę młodych nacyonalistek żydowskich zgotowała Tuwimowi burzliwą owacyę, sprawczynie zaś zajścia, gdy nie chciały dobrowolnie sali opuścić, zmusiła do tego policyą.

———oOo———

SPRAWA STATUTU M. KRAKOWA. Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej uchwalono, jak wiadomo, zmianę statutu w kierunku zniesienia numeracyi wiceprezydentów oraz pomnożenia ich ilości z trzech na czterech. Sprawę tę prezydent m. Federowicz przedstawił w swoim czasie ministerstwu spraw wewnętrznych, ostatnio zaś odbył ponownie konferencyę z p. ministrem Skulskim i członkami legislatywy min. spraw wewn. Rezultatem tej konferencyi jest, że sprawa będzie w najbliższych dniach definitywnie załatwiona w drodze rozporządzenia które będzie miało charakter aż do uchwalenia przez sejm nowego statutu organizacyjnego większych miast w Polsce.

POPOŁUDNIÓWKA SOBOTNIA W „BAGATELI“ przyniesie dawno nie graną operę fantastyczną Humperdincka pt. „Jaś i Małgosia“. Wykonawcami będą członkowie krak. Towarzystwa operowego, którzy dochód cały przeznaczyli na rzecz Żłóbka im. Sienkiewicza rozwijającego w Krakowie bardzo ożywioną i pożyteczną działalność. Przedstawienie „Jasia i Małgosi“ zgromadzi bezwątpienia w „Bagateli“ całe falangi dzieci i młodzieży dla której widowisko bajkowe ilustrowane piękną muzyką szczególnie będzie interesujące.

„BOGATY WUJASZEK“ Z KAMIŃSKIM w roli głównej, zapełniający zawsze widownię teatru „Bagatela“, powtórzony będzie dzisiaj i jutro znowu z udziałem znakomitego gościa warszawskiego. Nieliczne pozostałe jeszcze bilety nabywać można przez dzień cały przy kasie teatru.

EGZAMINA DLA CZYNNYCH NIEKWALIFIKOWANYCH NAUCZYCIELI. Egzamina dla nauczycieli czynnych a niekwalifikowanych odbędą się w terminie wiosennym w Białymstoku, Kielcach, Lublinie, Łodzi, Warszawie, i rozpoczną się we wtorek dnia 5 kwietnia 1921 r. o godzinie 9 rano w lokalach przez miejscowych Inspektorów szkolnych oznaczonych. Podania o przypuszczenie do egzaminu opatrzone fotografią i potrzebnemi dokumentami należy składać w drodze służbowej najdalej do dnia 1 marca rb.

KONKURS na posady dyrektorów i nauczycieli w szkołach średnich państwowych na kresach wschodnich. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ogłasza konkurs: 1) na posady dyrektorów w gimnazyach państwowych, na kresach wschodnich, a w szczególności: w Grodnie, Krzemieńcu, Lidzie, Łucku, Pińsku i Słonimie;2) oraz na posady nauczycieli w powyżej wymienionych miejscowościach: ponadto w Ostrogu, Nieświeżu, Brześciu Litewskiem i Równem. Podania, zaopatrzone w dowody studyów, dotychczasowej pracy nauczycielskiej oraz w życiorys z uwzględnieniem stosunków rodzinnych należy możliwie najwcześniej skierować wprost do Sekcyi Szkolnictwa Średniego (Bagatela 12, 4 piętro). Płaca miesięczna dyrektorów i nauczycieli wyznaczona będzie w myśl ustawy sejmowej z dnia 13 lipca 1920 r. Ponadto przyznane są dla pracowników na kresach specyalne dodatki wypłacane łącznie z płacą miesięczną.

TOW. PRAWNICZE. Dnia 18 lutego br. w piątek o godzinie 6 popołudniu odbędzie się w sali Izby handlowej i przemysłowej odczyt dra Aleksandra Raczyńskiego, Prezydenta Kraj. Urzędu Odbudowy ze Lwowa „O przepisach proceduralnych wywłaszczenia na cele reformy rolnej“. Goście mile widziani.

NA FUNDUSZ BUDOWY M. SCHRONISKA DLA BEZDOMNYCH. Dyrekcya Banku budowlanego nadesłała z okazyi otwarcia filii w Krakowie przy ul. św. Anny 8, na ręce Wiceprezydenta Rollego kwotę 25.000 marek na fundusz budowy M. Schroniska dla bezdomnych im. Brata Alberta.

(T) **TANI SPOSÓB APROWIZOWANIA.** Aresztowano Władysława Ćwieka z Przemyśla za kradzież 2 świń z zamkniętego wozu kol. wartości 40 tysięcy marek, na szkodę masarzy Stefana Sieczkowskiego i Józefa Mrożka. Świnie te skradł podczas transportowania z wozu kolejowego, który konwojował. Przemyślnego konwojenta zaaresztowano.

ODCZYT. Staraniem Koła krakowskiego Ligi Ż. P. odbędzie się dnia 16 lutego br. o godzinie 7-mej wieczorem w sali Towarzystwa Technicznego w Krakowie ul. Straszewskiego 28, odczyt p. Stefana Trojanowskiego, dyrektora Ligi Ż. P. z Warszawy, ilustrowany przeźroczami pt.: „Zarys dziejów marynarki polskiej — szkic historyczny“. Wstęp dla członków bezpłatny, dla gości Mk 5.

CENY PIECZYWA POZAKONTYNGENTOWEGO. Magistrat podaje do wiadomości, że ustanowioną tutejszem rozporządzeniem z 29 stycznia br. cenę bułek pszennych o wadze 4 dkg. zniżono od dnia 14 lutego br. z kwoty 4·50 Mk. na 4·20 Mk. Cena chleba pozakontyngentowego żytniego pozostaje niezmieniona tj. 70 marek za 1 kg. Wypiek drobnego białego pieczywa jest dozwolony tylko we formie bułek gładkich o wadze 4 dkg i 2 dkg.

Z KINOTEATRU „WARSZAWA“ (Stradom 15, vis a vis DOG.). Kinoteatr „Warszawa“ wyświetla obecnie wspaniały dramat pt. „Teodor Herzl“. Jest to dramat z życia znanego teoretyka i twórcy ruchu syonistycznego osnuty na tle wydarzeń z jego życia a pozatem przedstawia wspomnienia historyczne: jak Dwór króla Dawida, bracia Makabeusze, tryumfalny wjazd Barkochby do Jerozolimy itd. W Warszawie oraz zagranicą odnosi obecnie ten obraz kolosalne sukcesy. Dyrekcya prosi ze względu na przewidziany tłumny napływ publiczności — o punktualne zajmowanie miejsc zakupionych w oznaczonych godzinach programów a mianowicie w dnie powszednie: 4·30, 6, 7·30, 9, w soboty, niedziele i święta o godzinie 3 popołudniu.

(T) **KONFISKATA.** Onegdaj organa wyw. urzędu walki z lichwą zakwestyonowały w składach spedytora Sterna przy ul. Asnyka 7, 10 kg. papieru, 4 pary wiązek wideł rolniczych. Dochodzenia wykażą czy Stern gromadził te rzeczy w celach spekulacyjnych.

(T) **KARY NA PASKARZY MIĘSNYCH.** Organa urzędu walki z lichwą zabierają się z coraz większą energią do paskarzy mięsem, którzy w sposób niesłychanie bezczelny podwyższają ceny mięsa. I tak za lichwę mięsną skazani zostali rzeźnicy: Henryk Frischer i Moric Bucher na 3 tysiące marek grzywny lub 10 dni aresztu. Michał Redlich już kilkakrotnie karany za podwyższanie cen mięsa, na 30 tysięcy marek lub 30 dni aresztu.

(T) **KONFISKATA ŚLEDZI I PAPIERU.** Organa urzędu walki z lichwą skonfiskowały w składach spedytora Henryka Preisa przy ul. Parkowej w Podgórzu kilkanaście kilogramów sody kaustycznej, wody szklanej, kilkadziesiąt beczek śledzi, 150 bali papieru do pakowania, które w celach zwyżkowych magazynował.

(T) **KARA ZA LICHWĘ ŚLEDZIAMI.** Urząd walki z lichwą skazał Helenę Gross w Podgórzu za brak cennika oraz pobieranie zbyt wysokich cen za śledzie na grzywnę 1000 marek. Prócz tego skazano cały szereg innych paskarzy za lichwę.

(T) **NIELETNI KIESZONKOWCY.** Onegdaj zaaresztowano dwóch nieletnich kieszonkowców 10-letniego Henryka Schalera, który usiłował skraść Helenie Mikotowskiej torebkę z większą kwotą pieniężną — oraz 12-letniego Józefa Goldnera, który skradł Dorze Buchweiz portmonetkę. Obu młodocianych kieszonkowców osadzono w aresztach.

(T) **„CZARNA HELA“ PO KLUCZEM.** Aresztowano służącą Paulinę Łazarczyk zwaną „Czarna Hela“, która skradła swemu służbodawcy Aronowi Baldingerowi pewną ilość smalcu wartości 9 tysięcy Mk.

(T) **ARESZTOWANIE AMATORA MUSZTARDY.** Wczoraj ujęła policya Aleksandra Baranowskiego lat 53, który od dłuższego czasu kradł różne rzeczy na szkodę „T-wa akc. „Hartwig“ I tak skradł on 2 koce z wozu towarowego wartości 2600 marek, a w porozumieniu z swoimi wspólnikami skradł 2 beczki musztardy i skrzynię szkła wartości 30 tys. marek. Amatora musztardy przymknięto pod „Telegrafem“.

(T) **UJĘCIE MORDERCY KOMENDANTA POLICYI W ŚWIĄTNIKACH GÓRNYCH.** Onegdaj udało się tut. policyi ująć niebezpiecznego bandytę-włamywacza 28-letniego Piotra Bujasa ze Świątnik Górnych, osobnika bardzo niebezpiecznego ze względu na fachowo urządzane włamania i gwałtowne najścia na cudze ruchomości w tamt. okolicy. Bujas od dłuższego czasu grasował po Krakowie i ma na sumieniu prócz całego szeregu włamań większych, także morderstwo komendanta policyi państw. w Świątnikach Górnych, do którego Bujas strzelał gdy ów powracał z patrolu. Niebezpiecznego tego bandytę odstawiono do sądu karnego.

Plebiscyt na Górnym Śląsku

wymaga jedności i ofiarności całego NARODU.

Czyś zrobił co dla plebiscytu?

Wystawa ruchoma Tow. „Ludpol"

Wczoraj otwartą została w lokalu Ligi Pomocy Przemysłowej wystawa wyrobów swojskich Tow „Ludpol" w Warszawie. Wystawione przedmioty świadczą o wysokim poziomie przemysłu ludowego b. Kongresówki. Wśród istnej powodzi niezwykle artystycznych obiektów na pierwszy plan wybijają się rzeźbione talerze dalej kasety, intarsye w drzewie, ozdoby choinkowe itp. Powszechne uznanie krakowskich kół artystycznych zdobyły sobie wycinanki i pisanki wielkanocne, które świadczą o wysoce rozwiniętym zmyśle malarskim ich autorów.

Szczere uznanie należy się p. Stojanowskiemu, dyr. Tow. „Ludpol" za urządzenie wystawy, dzięki której poznaliśmy nieznany dotąd w Małopolsce przemysł ludowy Kongresówki. Zaznaczyć należy, że Tow. „Ludpol" otrzymało wiele zamówień na wyroby ludowe z Ameryki, Belgii i innych państw Zachodu. Toteż niewątpliwie i nasi kupcy zainteresują się tą wystawą i poczynią odpowiednie zamówienia.

Z TARNOWA.

NIEUDAŁY WIEC N. P. R.

Tarnów, 15 lutego.

W niedzielę dnia 13 lutego odbył się w Tarnowie wiec, zwołany przez Narodową Partyę Chłopsko-robotniczą. Jest to nowa jakaś partya, bo dotąd znaną była tylko N. P. R. Przybyli nasi posłowie Michalak z Łodzi i p. Wilczkowiakowa z Pomorza. Nastrój wiecu, który skierowany był swemi intencyami przeciwko obecnemu rządowi, był z początku bardzo gorący. Do wyboru prezydyum nie przyszło, z powodu różnicy zdań, mimo to powstało samozwańcze prezydyum. Przemawiali poseł Michalak i pos. Wilczkowiakowa, pierwszy o ogólnej sytuacyi państwa, p. Wilczkowiakowa o roli kobiety. Przemówienia były bardzo blade. Tarnów przyzwyczajony jest do wyższego poziomu. Do dalszych przemówień nie przyszło, gdyż N. P. R. uparł się przy swoim referacie sprawy rolnej, którego ani P. P. S., ani katolicko-ludowi nie chcieli wysłuchać.

Po trzygodzinnych awanturach i targach wiec został rozbity przez zwołujących. N. P. R. nie zdołała odnieść dotąd sukcesu w mieście, próbuje więc swoją anarchiczną robotę przenieść na wieś.

Pani „sędzia przysięgły" i jej dziecko.

(m-m) Wprowadzenie w Anglii sądów przysięgłych mieszanych, złożonych z mężczyzn i z kobiet, spowodowało rozliczne kłopotliwe komplikacye, nie pozbawione humorystyki. „Daily Mail" donosi o następującym wypadku, który przykro dotknął małżonka jednej z sędzin przysięgłych:

W czasie rozprawy przeciwko żołnierzowi, który zabił swoją kochankę, zjawił się pod wieczór jakiś elegancko ubrany pan, który oświadczył, że chce mówić z jedną z pań, pełniącą obowiązki sędziego przysięgłego. Woźny odpowiedział, że życzeniu jego zadosyć uczynić nie może, ponieważ ustawa zabrania sędziom przysięgłym komunikowania się z kimkolwiek przed ogłoszeniem wardyktu.

— Ależ ta pani jest moją żoną, — zawołał ów pan, — ja muszę się z nią widzieć, bo nasze trzyletnie dziecko dostaje formalnych konwulsyj z płaczu. Chce swojej mamy i absolutnie nie pozwala się nikomu uspokoić.

Woźny wzruszył tylko z politowaniem ramionami.

Po upływie godziny pan ów powrócił znowu. Tym razem prosił już tylko, aby mu pozwolono rozkrzyczane dziecko zaprowadzić do pokoju narad i umożliwiono w ten sposób jego żonie pełnienie obowiązków macierzyńskich równocześnie z obowiązkami obywatelskimi.

I to jednak okazało się niemożliwem, ponieważ ustawa o izolowaniu sędziów przysięgłych nie przewiduje wyjątków dla płaczących dzieci.

Łatwo sobie wyobrazić rozpacz nieszczęśliwego ojca, kiedy o godzinie 8-ej wieczorem dowiedział się, że żona jego wogóle nie przyjdzie na noc do domu, ponieważ rozprawę odroczono do następnego dnia.

„Wędrówka duszy" Egipcyanki.

(m-m) Kilka miesięcy temu pojawiły się w prasie angielskiej wieści o pewnej młodej „miss", która nie ucząc się nigdy malarstwa, ani rysunku, zaczęła nagle tworzyć przepiękne wizerunki głowy Chrystusowej. Twierdziła ona, że chwyta za ołówek pod wpływem jakichś nadprzyrodzonych sił, które też ręką jej kierują. Sprawa ta obudziła z początku wielkie zainteresowanie, wkrótce jednak ucichła, — bez echa. Widocznie musiały okazać się pewne niedokładności w zeznaniach „astralnej" artystki.

Obecnie z Chicago sygnalizują wiadomość o nowym „fenomenie". Niejaka pani Field, która dawniej zaledwie prostą linię zdołała nakreślić, zaczęła nagle wykonywać rysunki, budzące ogromne zainteresowanie. Wypadek był tem osobliwszy, że pani Field operowała wyłącznie egipskimi motywami.

Mąż jej, — widocznie człowiek trzeźwo myślący i praktyczny, — postanowił zasięgnąć porady lekarza chorób nerwowych. Neurolog ów —tak powiadają gazety amerykańskie, — jest zarazem wybitnym egiptologiem i ze zdumieniem skonstatował, że rysunki pani Field łudząco przypominają sztukę staroegipską. Zwołał on na naradę innych egiptologów, którzy ponoć doszli do przekonania, że mają przed sobą motywy rysunkowe z czasów Ramzesa II. P. Field, posłyszawszy, co orzekli uczeni, — wyznał, że żona jego od dawna twierdzi, iż w innem istnieniu była Egipcyanką. Zachowała ona wiele wspomnień z czasów swej egipskiej przeszłości i opowiadała nieraz rzeczy, których absolutnie od nikogo dowiedzieć się nie mogła.

Na takie dictum uczeni panowie jęli badać nadzwyczajną kobietę. I oto wykazała ona tyle wiadomości z dziedziny egiptologii, że nie mogłaby ich zdobyć, choćby całe życie swe studyom egiptologicznym poświęciła.

Prace i zeznania pani Field zostały poddane powtórnej dokładnej analizie. Dama ta upiera się przy swem egipskiem „przeistoczeniu" i żąda, aby jej wspomnienia traktowano seryo.

Dział ekonomiczny.

Praktyki akcyjne i giełdowe.

Kraków, 16 lutego.

(stm) Nasze początkujące „gryndierstwo", zarówno jak nasze początkujące giełdziarstwo ujawniają jeszcze wiele niedomagań, które, jak to zwykle bywa, odbijają się na słabszych, tj. na publiczności, która bierze udział zarówno w operacyach akcyjnych „założycielskich", jak w operacyach akcyami na rynku pieniężnym. Odbywają się różne dziwne praktyki, wobec których szeroka publiczność, poraz pierwszy mająca z temi do czynienia przejawami życia ekonomicznego, stoi bezradna, nie wiedząc, jak reagować.

Do takich praktyk należy np. przyjmowanie subskrypcyj na różne akcye przemysłowe czy handlowe. Ogłaszane są zapisy na mające być poraz pierwszy wydane akcye, lub na nowe ich emisye, które to zapisy przyjmują banki, podejmujące się t. zw. „finansowania" danych przedsiębiorstw. Publiczność, przy ogólnym pędzie do lokowania kapitałów w przemyśle, niesie pieniądze na owe zapisy do banków i — zaczyna czekać. Tymczasem upływają dnie, tygodnie, miesiące wreszcie i — nic. Rozdziału i przydziału akcyj, jak nie było, tak niema, a choć i był, to subskrybenci ich nie otrzymują. Powodów jest cały szereg: najpopularniejszą wymówką jest „nienadejście zatwierdzenia statutu towarzystwa" lub „nowej emisyi" z Warszawy, o co z jednej strony zbyt gwałtownie nie zabiega, a z drugiej — nasza biurokracya pobija swoje rekordy opóźniania. Tymczasem, — nie dbając czy i kiedy owo „zatwierdzenie" przyjdzie — pieniądze za nie od subskrybentów pobrano, do banków wpłynęły wielomilionowe sumy, one nimi obracają, robiąc nowe miliony a płacąc mizerne 3 czy 4 proc. — a po 2, 3, 4 miesiącach subskrybent dowiaduje się, że dostał jednę piątą tych akcyj, na które się zapisał...

Przed kilku tygodniami dopiero wyszedł zakaz emitowania nowych akcyj lub zakładania towarzystw akcyjnych bez poprzedniego uzyskania zezwolenia i zatwierdzenia, ale tymczasem już przez poprzednie kilka miesięcy wpłynęły do banków na subskrypcyę różnych akcyj już nie dziesiątki, ale setki milionów kapitału, przeważnie uwięzionego jeszcze dotąd bezpłodnie dla subskrybentów, gdy banki zagarnęły już stumilionowe żniwa. Formalności przy wysyłaniu listów przydziałowo subskrypcyjnych trwają w niektórych banktach całymi tygodniami, a nie może być inaczej, gdy np. w banku, gdzie jest 12 różnych subskrypcyj załatwia to zaledwie 3 urzędników, którzy choćby siedzieli nad tem dniami i nocami, nie mogą tego prędzej załatwić. Bank, choć obraca setkami milionów, nie myśli przyjąć więcej sił, bo on na tem nie traci tylko publiczność, która miesiącami czeka na samą tylko wiadomość co się z jej pieniędzmi stało. Ta praktyka „subskrypcyjne-akcyjna" musi uledz szybkiej reformie dla uporządkowania stosunków samorzutnie, bo solidny Kraków nie będzie, jak Warszawa, czekać aż na ingerencyę władz ministeryalno-skarbowych.

Giełda nasza czeka też na pewne uregulowanie operacyj, które niewątpliwie przyjdą same z siebie, gdy praktyka już zaczyna wskazywać usterki w funkcyach rynku pieniężnego. Dotąd np. jeszcze oficyalne notowania giełdy nie dają zupełnie dokładnego obrazu fluktuacyi, gdy nie są w cedułach uwzględniane ilości i rozmiary transakcyj, a nie tylko wysokość kursu przy danej transakcyi. Stąd np. jakieś małe „umyślne" kupno po zbyt wysokiej lub zbyt niskiej cenie, będące zresztą tylko prymitywnym i naiwnym manewrem spekulacyjnych, ustala notowany kurs, który w gruncie rzeczy nic nie znaczy. Gdyby giełda ogłaszała np. co tydzień statystykę ilości i rozmiarów dokonanych danemi akcyami transakcyj, szeroka publiczność miałaby oryentacyę pewną w rzeczywistej, choćby tylko rynkowej, wartości papierów, któremi przeprowadzane są operacye.

Inne nieporozumienia wynikają na tle niesprecyzowania wartości i warunków sprzedaży różnych emisyj tych samych akcyj. Dotąd jakoś ustalało się to samo przy niewielkiem wahaniu, ale w ostatnim czasie na giełdzie krakowskiej wynikło całe małe przesilenie z t. zw. „starymi" i „młodymi" akcyami Parowozów. Akcye te spadły, ulegając zresztą niedawnej ogólnej zniżce, ale trzymały się w kursie względnie wysoko i tak je kupowano, gdy nie były młodych. Nagle zjawiły się akcye nowej emisyi, które, jak się w ostatnich dniach okazało, mają inne warunki przy zapowiedzianej subskrypcyi III emisyi, niż „stare" akcye I emisyi. Wskutek tego „młode" Parowozy mają kurs około 3000, gdy stare utrzymały się prawie na 6000. Tymczasem niektórzy sprzedawcy, którzy sprzedali je po wysokim kursie, (nie dostarczając — utartym, lecz niewłaściwym zwyczajem, nie tylko oryginalnych „sztuk" akcyj, których jeszcze niema, ale nawet „tymczasowych poświadczeń", a zamiast tego dając tylko t. zw. „uznania" banków) usiłują niekorzystną różnicę przerzucić na nabywców, oświadczając, że oni sprzedali „młode", które w rzeczywistości teraz dopiero tanio nabywają. Oczywiście, znając dość wielką na ogół solidność krakowskiego rynku pieniężnego, wierzymy, że się ten zatarg lojalnie załatwi „wewnętrznie", bez ingerencyi czynników trzecich, ale na przyszłość trzeba raczej urzędowo ustanowić ściślejsze określenia przy transakcyach, zapisywanych przez seksali.

Ruch giełdowy.

Kraków, 16 lutego.

(4) Dzień wczorajszy na giełdzie krakowskiej przyniósł nieznaczną zniżkę kilku zaledwie papierów przemysłowych, inne natomiast utrzymały się na onegdajszym poziomie. Jedynie „Parowozy" podniosły się nieco, osiągając kurs 6000.

Daleko żywszy ruch panował w akcyach bankowych. Akcye banku związku spółek zarobkowych osiągnęły kurs 4500, akcye ziemskiego banku kredytowego 730.

Z papierów lokacyjnych kupowano 4 proc. poż. m. Krakowa z r. 1909 po 84, oraz 4 i pół proc. listy zast. banku kraj. po 103.

Waluty i dewizy bez zmiany.

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ Z DNIA 15 LUTEGO.

Waluty i dewizy: Dolary Stanów Ziednoczonych gotówka 730, 780, Franki francuskie gotówka 54, 58, Markie niemieckie gotówka 12·50, 13·50, czeki 13, 14. Korony austryackie gotówka 110, 115, czeki 115, 120. Korony czesko-słowackie gotówka 10, 11, czeki 10·50, 11·50 Lei rumuńskie gotówka 10, 11. Liry włoskie gotówka 26, 30.

Akcye Tow. handlow. i przem. Polskie Tow. handl („PTH") ofiar. 1325, żad. 1400, transakc. 1350—1380. Handl. Spółka akc. „Impex" ofiar. 625, żad. 670, transakc. 645. „Polski Glob" Tow. transportowo-handl. ofiar. 2400, żad. 2600. Żegluga Polska ofiar. 975, żąd. 1050, transakc. 1025—1000. Zieleniewski ofiar. 7300, żąd. 7600. Warsz. Ska akc. Budowy Parowozów I. em. ofiar. 5600, żąd. 6000. „Lemiesz" fabryki maszyn rolniczych ofiar 6000, żad. 6300. „Trzebiina" fabr. maszyn i narzędzi rolniczych ofiar. 3200, żąd. 3600, transakc. 3250—3550. „Automotor" fabryka samochodów ofiar. 1900, żad. 2100. „Górka" fabryka cementu ofiar 7000, żad 7400, transakc. 7200-7300. Gal. akc. Zakłady górniczo Siersza ofiar. 5800, żad. 6100, transakc. 5975. „Tepege" Tow dla przedsiębiorstw górniczych ofiar. 8300, żad. 8600, trans. 8500. Polska Nafta ofiar. 3000, żad 3500. „Oikos" T. A. ofiar. 4300, żad. 4600, transakc. 4500. „Pezet" Powszechne zakłady budowl ofiar. 1400, żad. 1600, Fabr. przetworów tłuszczow w Trzebini ofiar. 2900, żąd. 3200, transakc. 2975—3100. „Krakus" Ziedn. fabr. przetw. wyskokowych ofiar. 3800, żad. 4000. Fabryka porcelany w Ćmielowie ofiar. 3900, żąd. 4200, transakc. 4200—4000.

Warszawa (PAT) Giełda warszawska. Waluty: Dolary Stanów Ziednoczonych sprzedaż 795, kupno 775, czeki sprzedaż 795, kupno 775 Dolary kanadyjskie —. Franki francuskie sprzedaż 59, kupno 58, czeki sprzedaz 59, kupno 58 Markie niemieckie sprzedaż 14, kupno 13·50, czeki sprzedaż 14, kupn 13·50.

Lwów (PAT) **Giełda:** Franki francuskie 56, 59, Dolary amerykańskie 700, 800, Dewizy: Paryż 56, 59, Nowy Jork 740, 790 reszta bez zmiany.

Gdańsk (PAT) Kurs marki polskiej wynosił dziś 7·30—7·45, przekazy na Warszawe 7·10—7·25. W Berlinie notowano markę polską 7·35—7·45.

Wiedeń (PAT) Renta majowa 99. austryacka renta koronowa 99·50. renta lutowa 99·50. węgierska renta koronowa 220. Losy tureckie 3820. Prywriety kolej południowej 3685. Anglobank 1130. Bankverein 1169. Bodenkredit — Austryacki zakład kredytowy 1430. Bank depozytowy 1013. Laenderbank 1970. Merkury 958. Unionbank 1210. Bank Obrotowy 807. Żivnostenska 3450. Kolej północna 20550. Lwowsko-czerniowiecka 3300. koleje austryackie 5260. Kolej południowa 3295. Alpiny 6100 Berg- u. Huetten 12400. Krupp 1796. Poldihuette 4833. Prager Eisen 13100. Rima 4295. Skoda 3258. Zieleniewski 6320. Apollo 7950. Fanto 31500. Gal. Karpaty 20300. Galicya 29400. Schodnica —. Siersza 4610.

Obrady sejmu.

Wyzwolenie o swojej taktyce.

Warszawa. (Telef. M.) Wtorkowe posiedzenie Izby wykazało dowodnie, że **uchwała konwentu seniorów, pozbawiająca posłów prawa do dyet w razie absentowania się na posiedzeniach, nie jest pozbawiona uzasadnienia.**

Na przeszło 400 członków Izby niespełna 200 posłów można było dziś naliczyć w czasie głosowania nad sprawozdaniem komisyi regulaminowej, domagającej się wydania posła Perla, który, jako redaktor „Robotnika“ dosadnie skrytykował rzekomą gospodarkę armii generała Listowskiego. Uchwałę komisyi regulaminowej poparło tylko 96 posłów **przeciwko zaś wydaniu posła erla wypowiedziało się 99 posłów.**

Warszawa. (PAT) Wczorajsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godzinie 2.30. Po odczytaniu interpelacyj odesłano do komisyi w pierwszem czytaniu trzy projekty ustaw. Dyskutowano następnie nad sprawą wydania posłów ks. Madeja Szyszkowskiego, Sobka i Perla. Po dalszej dyskusyi nad ubezpieczeniami państwowemi i państwową instytucyą ubezpieczeń uchwalono odesłać ustawę tę z powrotem do komisyi administracyjnej w myśl wniosku sprawozdawcy, natomiast odrzucono 114 głosami przeciw 89 głosom wniosek sprawozdawcy mniejszości posła Wierzbickiego, aby ustawę odesłać do komisyi skarbowo-budżetowej.

W dalszym ciągu dyskusyi nad expose prezydenta ministrów Witosa pos. Woźnicki (Wyzwolenie) oświadczył: Minister Poniatowski ustąpił w porozumieniu z naszym klubem. Wynikło też ze stosunku naszego do rządu obecnego, jak i wogóle do rządu Rzeczypospolitej. Uważamy, że tylko rząd lewicowy może Polsce zagwarantować to, że nigdy w niej nie będzie rządów komunistycznych, oraz zapewni spokojny rozwój. Gdy nadszedł moment niebezpieczeństwa, potrzeba było, aby cały naród rzucił swe siły na szalę walki. Wówczas weszliśmy do rządu koalicyjnego i wytrwaliśmy w nim lojalnie, a nawet zdaniem naszem zbyt długo. W styczniu zaczęło się przesilenie i na konferencyi zwołanej przez prezydenta ministrów zażądaliśmy gwarancyi, że rząd musi być jednolity, że nastąpić musi rekonstrukcya gabinetu także dlatego, ponieważ w sprawie konstytucyi powinien on zająć jasne stanowisko. Żądaliśmy też szybkiego uchwalenia konstytucyi i związania tego sejmu, który nie posiada właściwie większości. Pan prezydent ministrów Witos okazał zrozumienie dla tych naszych postulatów i przyrzekł, że w miarę możności je spełni. Nie widzimy jednakże, aby to przyrzeczenie było dotrzymane (?!). Nie wspomniał o rychłem uchwaleniu konstytucyi i rozwiązaniu Sejmu. Zaznaczyć też wypada, że zamianowanie zarówno ministra Steczkowskiego jak i ministra Jasińskiego nastąpiło bez poprzedniego porozumienia się z naszem stronnictwem. Mowca zarzuca też rządowi charakter prawicowy. Kiedy w styczniu groziło przesilenie ministeryalne zwrócono nam uwagę, że nie byłoby ono wskazane ze względu na sytuacyę na Górnym Śląsku, oraz bliski wyjazd Naczelnika Państwa do Paryża. Jednak od stycznia do chwili obecnej zaszły ważne rzeczy, które wpłynęły na naszą decyzyę. Izba uchwaliła wprawdzie dopiero w drugiem czytaniu wprost prowokacyjną konstytucyę. Rekonstrukcya gabinetu nie może zaszkodzić nam na Górnym Śląsku (?), albowiem ludność tamtejsza wie dobrze, że zdarza się to na całym świecie. Dla wypełnienia programu prezydenta Witosa potrzebna jest jednolitość, której w rządzie nie ma. Idzie nam o to, aby pobudzić warstwy ludowe do obrony ich praw. Pozostawanie w rządzie stronnictw lewicowych stwarza to, że właściwie nie ma ośrodka opozycyi.

Wiceminister sprawiedliwości Morawski prostuje przeciw ogólnikowym oskarżeniom sądów o partyjność. Ministerstwo w każdym wypadku, o którym się dowiaduje przeprowadza ściśle dochodzenia.

Następne posiedzenie dziś.

Minister Poniatowski „in statu dimissionis“.

Warszawa. (Telef. M.) **Do tej chwili nie zapadła jeszcze żadna uchwała w sprawie dymisyi pana ministra Poniatowskiego. P. Poniatowski spełniał dotychczas swoje czynności,** udziału jednakże w posiedzeniach Rady ministrów nie bierze, ani też nie zasiada na ławach ministeryalnych w Sejmie. Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu p. Poniatowski siedział już wśród swoich towarzyszy frakcyjnych. Pewne trudności przedstawia w danej chwili zastępstwo ministra, albowiem wiceminister Chmielewksi bawi obecnie w Rydze i dopiero za kilka dni powróci do Warszawy.

Zjazd Legionistów z Marmarosz-Sziget.

Lwów. (PAT) Zjazd koleżeński byłych Legionistów drugiej Brygady Karpackiej, oskarżonych przed trzema laty w procesie w Marmarosz Sziget przez władze austryackie o bunt i zdradę stanu, rozpoczął się dzisiaj we Lwowie. Naczelny wódz wysłał na zjazd swojego specyalnego zastępcę podpułkownika Wieniawę-Długoszewskiego. Przybył też dowódca II. Brygady Legionów gen. Józef Haller, następnie gen. Sikorski, gen. Rogalski i wielu innych. Ze 115 oskarżonych przybyło na zjazd około 90 ówczesnych oficerów i żołnierzy, a także sporo więźniów z obozu internowanych z Huszt i sąsiednich miejscowościach węgierskich.

Po nabożeństwie w Bazylice katedralnej w południe o godz. 12 w sali Ratusza odbyło się uroczyste powitanie uczestników zjazdu. Zebranie zagaił kapelan II. Brygady i więzień ks. Józef Panaś, proponując na przewodniczącego gen. Hallera. Gen. Haller po krótkiej żołnierskiej przemowie wzniósł okrzyk na cześć Naczelnika Państwa, Sejmu i rządu. Okrzyk ten entuzyastycznie powtórzono trzykrotnie.

Gen. Haller udzielił głosu podpułk. Wieniawie Długoszowskiemu. Z rozkazu Naczelnego Wodza i w jego imieniu — mówił — witamy ten zjazd, w którym obchodzicie z największą dla was radością i tak niezapomniane dla naszej przeszłości wspomnienia. Dzieląc w czasie dwuletniej pracy z wszystką bracią żołnierską zaszczyt i radość służenia wolnej Polsce, jako pierwsi jej żołnierze, żołnierze legionowi mają prawo domagać się od historyi przyznania im tego honoru, że byli w uciemiężeniu, skuci w kajdany Ojczyzny ostatnimi powstańcami. Pod kreślił dalej rolę żołnierza legionowego i zakończył słowami: Wiem to z ust Naczelnego Wodza, że **wiadomość o bohaterskim czynie II-ej Brygady pod wodzą generała Hallera** i o bohaterskiej postawie więźniów stanu w Marmarosz Sziget, **była jedynym jasnym promieniem, który przeniknął do celi więziennej magdeburskiej twierdzy.** Wiadomość ta była dla nas dowodem, że żołnierz legionowy spełnił powinność swoją do ostatka. Długotrwałymi gromkimi oklaskami przyjęto zebranie przemówienie, poczem gen. Haller zawołał: niech żyje Naczelny Wódz! — który to okrzyk powtórzyła trzykrotnie cała sala. W imieniu miasta powitał zjazd prezydent Neumann.

Następnie przemawiali: Major Stamirowski jako reprezentant więźniów w Szczypiórnie i główny oskarżony, pułkownik Roman Gorecki, ks. Panaś i obrońcy procesu.

Po śniadaniu rozpoczęły się obrady w sali Gwiazdy w celu założenia oragnizacyi żołnierzy polskich którzy najmniej jeden rok służyli w armii polskiej.

Uchwalono uprosić Naczelnika państwa, aby raczył przyjąć protektorat nad tą organizacyą, której ramy mają opracować zebrani na zgromadzeniu: Gen. Sikorski, pułkownik Gorecki, ks. dziekan Panaś, podpor. Przepiliński i plutonowy Hochkiewicz. Wieczorem odbyło się koleżeńskie zebranie więźniów stanu u ks. dziekana Panasia. Jutro dalszy ciąg zjazdu.

Paderewski jedzie do — Kalifornii.

Paryż (East Express) Z Nowego Jorku donoszą, że były prezydent ministrów Paderewski przybył na parowcu „Francya“ do Nowego Jorku i zamierza udać się do Kalifornii na odpoczynek.

Aresztowanie szajki trucicieli.

Warszawa (East Express). W Warszawie **wykryto nową szajkę trucicieli,** którzy dodawali do mąki w większych ilościach różne materyały szkodliwe dla zdrowia w spożyciu. Aresztowano w tej sprawie Symchę Tapermanna, Berka Tapermanna, Abrama Posogórskiego i Moszkę Greiowskiego. „Przegląd Wieczorny“ pisze, że będą oni prawdopodobnie stawieni przed sąd doraźny.

Pertraktacye w sprawie odstąpienia Węgier zach. Austryi.

Wiedeń (Orient). We wtorek przyjeżdża tu węgierski minister spraw zagranicznych, Gratz, aby wziąć udział osobisty w pertraktacyach z rządem austryackim **w sprawie odstąpienia Węgier zachodnich Austryi.** Ze względu na różne zdania obu rządów co do interpretacyi, na podstawie której te rokowania się odbywają, chodzi o ustalenie zakresu obrad. **Rząd austryacki** w półoficyalnym komunikacie zawiadamia, że **trwać będzie w tej sprawie przy swej oryentacyi.** Utwierdza się przekonanie, że rządowi węgierskiemu uda się sprowadzić meritum sprawy do podrzędnych kwestyj, dotyczących regulacyi granic Węgier Zachodnich.

NADESŁANE.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski" Sp. z o. o.: Maryan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Gronuś.
Drukarnia Ludowa w Krakowie.